

Marcin Sendeck

[Ka]

**Państwowy
Instytut
Wydawniczy**

L

[Dla Karoliny]

No, chodź

Cienie świecą z billboardów. Po przejściu przez tory chłopiec staje i popędza psa. Nie spodziewaj się cudu po rzeczowym zdjęciu. To jest krzesło. To stół.

Dedykacja

*Strumyki, piękne widoki, idziesz, śpisz pod świerkiem.
Jedne lepsze niż drugie. Nawet kropli żółci,
kiedy wystrojone, gruntownie przebrane czekają
na wszystko o miłości, a także możliwość wygrania kajaka.*

Trzymać, przestać się trzymać, zaczekać, aż otworzą drzwi, i

iść, i spać we śnie, całkowitym mroku, jakby
zamokły zapalki albo skończył się gaz.

Muzeum sztandarów ruchu ludowego

żyje z pokazywania mi zniszczonych drzwi.

Ktoś widać sypnął, sygnał tkwił na linii, ale dyżurny zapalił
camela i zaraz zmarł na raka i choroby serca.

Reszta jest inwariantna,

wystawcie to sobie, z mikrofonem przy ustach
brodzą w kopnym śniegu, potem siada mi piec.

Dni kultury karpackiej

Wiedziałem: chcesz jechać w poniedziałek,
pojedź kiedy indziej. Rodzaj tabu. Taka instytucja.
Mógłbym kiedy indziej, ale na Stadionie
stoję w poniedziałek. Same cuda: pan bez nogi
przy kiosku! Pani z parasolem! Druty
sterczą. I wtedy zmienacka nadjeżdża autobus.

Wiadomo, jak ważny jest sprawny autobus.
Jeśli nie zawiedzie, przyjedziemy nocą, we wtorek,
ale trzymaj kciuki za silnik i te wszystkie druty.
Znamy się z Pekaesem, awarie to już instytucja.
W pociągu można chociaż rozprostować nogi.
Nie wiadomo, czy będzie postój w Garwolinie.

Nic z tego. Za to ponad kwadrans w Rykach.
Sąsiad wysiadł, pali, ogląda autobus.
Pani pije colę. To przygnębiające: nogi
do nieba, buzia wielce szpetna. Wraca w środek,
a potem z wódką na przysięgę. Instytucja
państwa wpuści ją za druty.

Kierowca musi mieć nerwy jak druty.
Chwila nieuwagi i zamiast na dworcu w Lublinie
staniemy w kostnicy. Napiszą: co za instytucja
pozwala historykowi prowadzić autobus?
Sprawa ucichnie nie wcześniej niż we czwartek.
W dzienniku zobaczysz moje martwe nogi.

Żyjemy. Pani siedzi korzystnie, pokazuje nogi.
Nie zasłaniaj, odsłoń! Nawet miejsca, gdzie druty
przecięły skórę. Sąsiad chce się umówić, w piątek
ma wypłatę. Mógłby z nią w Krasnymstawie
spędzić cały weekend. I natychmiast autobus
kibicuje młodemu. To taka ciepła, swojska instytucja.

Już późno, trochę szarpie. Każda instytucja
dławi się w końcu sobą i wyciąga nogi.
Nawet pamięć. Nie wierzysz? Po latach, kiedy autobus
zatańczy na szrocie, odkryję w głowie przepalone druty.
Na razie jesteśmy na dworcu w Zamościu.
Na razie, będę tu w przyszłą sobotę.

Jeżeli będę. Pusta instytucja wymiany adresów. W jakiś poniedziałek
rzucę tę kartkę pod nogi. Może w Tomaszowie.
Oparty o autobus, z mokrym papierosem, będę patrzył, jak wiatr ją
ściska i niesie na druty.